Nr. 317. Kraków, środa 18 listopada 1903. Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 17 listopada.

Stary szwindel.

Koło polskie przy „robocie“, nastręcza dla uczciwych ludzi tyle powodów do uważania na palce fałszywych graczy politycznych, że opłaci się zwrócić uwagę na przedwstępną wczorajszą konferencyę tego klubu. Zwłaszcza jeden objaw uderza; oto dla zadowolnienia biednej publiczności galicyjskiej i jeszcze biedniejszych „wyborców“ wpadli posłowie polscy od dawna na pomysł, żeby każdy z nich od czasu do czasu „poruszał“ jakąś sprawę... Ponieważ kraj jest zaniedbany straszliwie, ponieważ na każdem polu życia publicznego braki i niedostatki, więc spraw godnych „poruszenia“ jest nadzwyczaj wiele. Popatrzmy, ile spraw „poruszono“ na jednem krótkiem posiedzeniu Koła w poniedziałek! P. Głąbiński poruszył upaństwowienie „Nordbanki“, ale nikt rozumny nie łudzi się dzisiaj, jakoby z dniem 1 stycznia 1904 upaństwowiono tę kolej, chociaż przed kilku miesiącami „poruszano“ tę sprawę dwa razy na dzień w każdym dzienniku galicyjskim. P. Wojtyga porusza sprawę rewersów demolacyjnych, chociaż każdy wie dobrze, że żadnemu rewersowi demolacyjnemu włosek z głowy nie spadnie, dopóki Koło będzie za rekrutem głosowało bez żadnego zastanowienia i wahania. Pan Giżowski dla odmiany porusza sprawę niemieckiego języka w prokuratoryi, choć przecie mógł poruszyć i żandarmeryę i kolej i inne resztki niemieczczyzny w kraju tak samo dobrze i z takiem samem uprawnieniem. P. Danielak na koniec porusza sprawę wydalania Polaków z Prus, chociaż Koło polskie jest za trójprzymierzem i główną jego stanowi podporę, dając w delegacyach wszystko dla „mocarstwowego stanowiska“ państwa, a nic dla Polaków.

Jednem słowem, stary ten i naiwny szwindel zaczyna znowu kwitnąć, aby tylko naiwni wyborcy cieszyli się, że przecież ten i ów poseł „porusza“ ich bolączki. Że oprócz „poruszania“ niema i nie może być żadnego rezultatu, o tem wyborca na razie nie myśli. „Obiecał pan kożuch, ciepłe słowo jego...“

Są zwłaszcza pewne ulubione sprawy, które z pokolenia na pokolenie służą w Kole polskiem tylko dla „poruszania“. Do nich należą: sól bydlęca, dostawy dla wojska, regulacya rzek, pewne koleje, język niemiecki w pewnych działach służby, rewersy demolacyjne i jeszcze kilka innych. Żyją tym szwindlem całe gromady posłów, zwłaszcza takich, którzy wogóle mają wyborców, bo połowa Koła polskiego nie pochodzi wcale z wyborów, tylko z przywileju, wódki, kiełkasy, bagneta i z kahału...

Skoro się te stare sprawy przez ciągłe, bezwstydne „poruszanie“ znudzą publiczności, wtedy stawia się kilka nowych na stole i „porusza“ się je znowu aż do skutku, tj. do nowych wyborów.

Ale żaden z tych „ruchliwych“ posłów nie odważa się „poruszyć“ spraw żywotnych, spraw podstawowych, takich, które rozstrzygnęłyby odrazu i o soli bydlęcej i o języku prokuratoryi. Żaden nie odważa się dotknąć ran konstytucyi państwa i krajów, żaden militaryzmu i jego szkód nie widzi jakoś przed sobą!

Wszystkie te rozmówki pp. Głąbińskich, Danielaków i Wojtygów w Kole polskiem obliczone są na to, że oni wykonują sumiennie swoje obowiązki poselskie. Wszak każdy z nich „poruszył“ tyle spraw, że wyborcom ślinka do ust się zbiega, a przecież to wszystko do niczego nie obowiązuje, bo jutro, pojutrze poprowadzą pana posła na głosowanie jak barana na rzeź i będzie głosował za wszystkiem, co mu każą, za coraz to nowymi ciężarami, coraz większą sumą rekruta, coraz większą ilością armat itd.

I potem wszystkiem przyjdzie taki jegomość na Koło polskie i dalej zacznie „poruszać“, aby wyborcom mieć coś do opowiedzenia i do zasłonięcia wczorajszego haniebnego głosowania.

Nie do uwierzenia, jak prostym jest ten stary szwindel, a jak mimo wszystko jeszcze skutecznym!

Przegląd polityczny.

Preliminarz budżetu państwa na rok 1904, przedłożony parlamentowi przez ministra skarbu dra Böhm-Bawerka, ustanawia ogólne wydatki w kwocie 1.734,771.291 K, dochody ogólne w sumie 1.737,509.991 K. Nadwyżka wynosi więc 2,738.700 K. Na zwrot płatnych w roku bieżącym kapitaliów ogólnego długu państwowego mogą być wydane obligacye 4% na walutę koronową, celem wypłacenia tych kapitaliów. Minister żąda upoważnienia do wydania takich rent w wysokości 26,663.900 K.

Suma wydatków w budżecie na rok 1904 ma być większa niż w budżecie na rok 1903 o 4,539.034 K, suma zaś dochodów o 6,859.907 K. Poszczególne różnice pomiędzy budżetem na rok 1904 a budżetem na rok 1903 są następujące: We wszystkich działach z wyjątkiem działu ministerstwa skarbu zawiera budżet na rok 1904 wyższe żądania, a mianowicie: Ministerstwo spraw wewnętrznych żąda więcej o 3 miliony z powodu znacznego pomnożenia personalu i podwyższenia płac rozmaitych kategoryj, ministerstwo obrony krajowej żąda więcej o 1,441.000 K z powodu dalszego rozwoju obrony krajowej i pomnożenia żandarmeryi, ministerstwo oświaty żąda więcej o [illegible]263.000 K, pomiędzy innemi dla szkół wyższych więcej o 1,064.000 K, dla szkół średnich więcej o 885.000 K, dla szkół przemysłowych więcej o 832.000 K. Ministerstwo skarbu żąda w tym roku mniej o 13,964.000 K, a to głównie z powodu, że wskutek konwenkcyi brukselskiej odpadają bonifikacye premiowe za wywóz cukru, które wynosiły 13,800.000 K. Ministerstwo handlu żąda więcej o 3,954.000 K, w tem rata na udział w wystawie światowej w Saint Louis 600.000 K, oraz podwyższenia płac rozmaitych kategoryj urzędników poczt i telegrafów i t. d. Ministerstwo kolejowe żąda więcej o 4,988.000 K, ministerstwo rolnictwa więcej o 2,356.000 K, pomiędzy innemi dla domen i lasów o 938.000 więcej, ministerstwo sprawiedliwości żąda więcej o 2.582.090 K, etat pensyjny o 2,000.000 K więcej.

Podatki bezpośrednie są wstawione wyżej o 7,383.512 K; pomiędzy innymi podatek domowy jest preliminowany wyżej o 3,487.750 K; 5-procentowy podatek od domów wolnych od podatku czynszowego wyżej o 241.000 K; podatek zarobkowy o 344.000 K; podatek rentowy o K 200.000; podatek pensyjny 33.700 K; podatek osobisto-dochodowy preliminowany jest wyżej o 2,887.662 K; koszta egzekucyjne wyżej o 88.000 K; procenta zwłoki za zaległe podatki wyżej o 118.300 K. Natomiast podatek zarobowy od domokrąstwa wykazuje zmniejszenie o 17.000 K.

Dochód z ceł został preliminowany wyżej o 2,312.400 K. Ogólny dochód z podatków konsumcyjnych preliminowany jest wyżej o 5,158.500 K. Głównie liczy preliminarz na zwiększenie konsumcyi cukru, od której dochód konsumcyjny jest preliminowany wyżej o 6,515.000; dalej podatek od n fty preliminowany jest wyżej o 500.000 K, podatek od mięsa i bydła rzeźnego o 320.000 K, podatek od wina o 200.000 K. Natomiast z powodu zmniejszonej konsumcyi dochód z podatku wódczanego jest preliminowany niżej o 1,800.000 K, a z podatku od piwa niżej o 540.000 K.

Dochody z podatków. „Wiener Abendpost“ ogłasza rezultaty bezpośrednich i pośrednich podatków w czasie od 1 stycznia do końca września r. 1903. Czysty dochód z podatków bezpośrednich wynosił 198,756.000 K, t. j. o 4,434.000 więcej jak w tym czasie r. z. Dochód z pośrednich podatków wynosi 463,000.000 (+202.000), ogółem więc zwyżka wynosi 4,546.000 K. Poszczególne podatki wzrosły: podatek gruntowy + 227.000, domowy + 3,300.000, ogólny podatek zarobkowy + 980.580, podatek osobisto-dochodowy + 2½ miliona. Natomiast zmniejszyły się: podatek rentowy — 219.000, dochód z towarzystw akcyjnych — 2,675.000 (z powodu niekorzystnych rezultatów bilansowych). Z podatków pośrednich należy podnieść podatek wódczany — 412.000, piwny — 542.000 (z powodu mniejszej konsumcyi piwa, w Czechach z powodu zaprowadzenia dodatku krajowego), cukrowy — 6,209.000, z monopolu solnego — 428.000, tytoniowy — 2·5 miliona (z powodu nowych inwestycyj itd.). Od biletów kolejowych od 1 stycznia do końca września 12,137.000 K, dochód z loteryi zmalał o 1 milion K z powodu większych wygranych, dochód z cła + 1,369.000 K.

Alkoholizm w Mor. Ostrawie.

Dr R. Wlassak: Der Alkoholismus im Gebiete von Mährisch-Ostrau. Verlag des Vereins der Abstinenten in Wien. Zu beziehen durch die Wiener Volksbuchhandlung (I. Brand), Wien VI., Gumpendorferstrasse 18. Preis 50 Heller).

Znanym a bolesnym jest faktem, że zagłębie górnicze ostrawsko-karwińskie, mimo, że jest pierwszorzędnej potęgi ośrodkiem przemysłu, jak

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

42)

Panna rozsądna, dosyć inteligentna, ale nie w moim guście. Natomiast serdecznie byłem przywiązany do staruszki — gospodyni składu. Co za serce, współczujące każdej biedzie, każdemu nieszczęściu, miała ta kobieta! Jaką zachowała świeżość uczuć! Wiesz, może mię nazwiesz trochę sentymentalnym, ja nabieram zawsze odwagi do życia, gdy spotkam kogo ze starszej generacyi, zdolnego do odczucia potrzeb nowych pokoleń.

— Pomyśl — dodał — przecie ci ludzie przeszli przez takie próby, o jakich nam się nie śniło. Przeżyli, przeboleli straszny rok 63-ci. Nadzieje z wiosny ich życia brutalnie rozbito, wciśnięto ich w nowe, znacznie więcej skomplikowane warunki życiowe. Serce mieli czułe, więc w tem życiu każdy krok ich musiał być łzą serdeczną — i pomimo to zachować zdolność, jeśli nie do zrozumienia, to do odczucia nowych, całkiem nieznanych dotąd prądów, często wyszydzanych i oplwanych przez ich otoczenie. Zdawałoby się, że tam w ich sercu w najlepszym razie są zawarte jedynie groby posępne i krzyże mogilne, a tymczasem spostrzegasz, że jest ono zdolnem do bicia w takt z najmłodszemi, z najbardziej żądnemi życia sercami.

— Ale do rzeczy — mówił nieco wzruszony. — Nasze panie zajmowały dwa niewielkie pokoiki, umeblowane nieco po staroświecku. Sługi nie miały, bo dochody ich były bardzo skromne. Córka miała kilka lekcyj, matka trochę uciułanego grosza. My dla składu odnajmywaliśmy jeden pokój. Skład urządzony był w pokoju sypialnym, gdzie stał duży kosz, będący naszą księgarnią. Niekiedy, gdy bibuły zbierało się więcej, oprócz kosza napełniało się i walizki, przechowane pod łóżkiem. W koszu na górze leżała książeczka rachunkowa. Każda broszura, każda książka miała osobną stronicę, na której się zapisywało dochód i rozchód danej książki. Obok leżał plan kosza, ułatwiający poszukiwanie potrzebnych książek. Gospodyni pilnie przestrzegała, by każdy z upoważnionych do czerpania z zapasów bibuły nie zapomniał zapisać, co wziął ze składu. Porządek zaś w koszu i walizkach był starannie utrzymany. Nigdy mi się nie zdarzyło nie znaleść poszukiwanego tytułu w odpowiedniem miejscu podług planu.

— Gdy się wychodziło ze składu do pokoju neutralnego, zastawało się zwykle gospodynię, przyrządzającą herbatę. Nie było sposobu wymówić się od zadowolenia gospodyni pod tym względem.

— Ależ niech pan siada — mówiła staruszka — nie puszczę pana bez herbaty. Nabiega się, namęczy chłopiec, to musi mieć apetyt. Wy tam biedacy nieraz bez obiadu cały dzień przebiegacie. Musi pan cokolwiek przegryźć!

Przy herbacie umawiano się o następne wizyty, o czas, gdy którakolwiek z gospodyń musiała być w domu. Gospodyni polecała, by powiedzieć komu należy, że tego lub owego wydawnictwa jest już mało, lub wcale niema. Wreszcie odpowiednio do ilości bibuły wywoziło się ją w walizce lub wynosiło na sobie.

Mniej więcej tak samo wyglądają i mniejsze składy w różnych ogniskach życia partyjnego — następne etapy bibuły po wyjściu ze składu głównego. Lecz w tym wypadku niepodobna najczęściej urządzać je, jako partyjne interesy i tak samo, jak z zajazdami, trzeba wyruszać na poszukiwanie mieszkania dla składu za peryferya organizacyi i ruchu, jako najbardziej zabezpieczone od napaści żandarmów i od ataków szpiclowskich. Peryferya jednak, jak to zaznaczyłem już przy zajazdach, mają tę złą stronę, że bardziej, niż czynna armia, podlegają uczuciu strachu i bardziej są kapryśne w drobiazgach przy stosunku z tem życiem. Więc ludzi, stanowiących łącznik pomiędzy składem a organizacyą, bardzo często spotykają te same przykrości, o jakich mówiłem, opisując zajazdy.

W jednym wypadku trzeba się trzymać ściśle godzin i nawet minut, w ciągu których jedynie skład załatwia swe czynności; w drugim — nie może utrzymywać stosunku ze składem mężczyzna, w innych, odwrotnie, kobieta. Najczęściej zaś urządzenie składu zależy od osobistego zaufania gospodarza lub gospodyni składu do osoby, urządzającej go, i wszelka nowa figura w tych wypadkach budzi strach i podejrzenie. W razie więc aresztowania tej osoby, następuje najczęściej panika, która nieraz prowadzi do niszcaenia bibuły, z takim kosztem i poświęceniem dostarczonej do składu. Wogóle paniczny strach na peryferyach ruchu stanowi zwykle jeden z najbardziej dających się we znaki kłopotów organizacyi. Bywa on komicznym, nie przestając jednak być kłopotliwym.

Jeden z towarzyszów opowiadał mi właśnie o takim wypadku w sposób następujący:

— Bibułą — mówił mi — w Wilnie rządził przez dłuższy czas tow. Michałowski (umarł po powrocie z wygnania w 1899 r.). Michałek nie odznaczał się ani porządkiem, ani systematycznością. Miał talent teroryzowania różnych swych znajomych i bez ceremonii zostawiał u nich na przechowanie ten lub ów pakunek z bibułą, besztając ich przytem, że są głupimi burżujami. Zapewniał każdego z nich, że im się nic nie stanie, bo wewnątrz każdej paczki zostawiał kartkę, głoszącą, że ta bibuła należy do niego, Michałowskiego, co też rzeczywiście robił.

Było to w początkach ruchu P. P. S-owego i młoda organizacya nie wypracowała jeszcze ani porządnego planu działań, ani usystematyzowała swej maszyneryi. Jak w sprawie bibuły i drukarń tajnych, tak i w sprawie maszyneryi organizacyjnej P. P. S. była pionierem, przekładającym nowe ścieżki, niewydeptane dotąd przez poprzedników na polu rewolucyjnem. Nic dziwnego, że organizacya kłopotów i przeszkód miała mnóstwo. Bibuły, na przykład, było dużo, lecz często spotykało się kłopoty i przeszkody w jej ulokowaniu. Na pomoc w tych wypadkach zawsze przychodził Michałek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dotąd nie jest odpowiednio potężnym ośrodkiem ruchu socyalistycznego. Główne przyczyny tego smutnego zjawiska trafnie określa towarzysz dr Wlassak temi słowy: „Z jednej strony stoją wielcy przedsiębiorcy, nadzwyczajnie możni, z drugiej strony zaś ludność robotnicza, która, pochodząc ze wsi i stojąc na nizkim stopniu oświaty, po największej części jeszcze nie jest zdolną do posługiwania się bronią systematycznej organizacyi zawodowej“. Istotnie, górnicy ostrawscy rekrutują się z najuboższych warstw wieśniaków czeskich i polskich, których czarna nędza przemocą wygania ze wsi i gwałtownie wtłacza do nowych form bytu, zanim jeszcze zdołali sobie zdać sprawę, czego w tych nowych warunkach wymaga od nich wzgląd na ich własną korzyść, obowiązek społeczny i godność ludzka. Zapadają się w gruzy w duszach znękanych górników dawne ideały włościańskie, zanim jeszcze nowy ideał klasowej solidarności robotniczej zdołał ich oświecić. Na ludzi zaś, którzy bez ideału dni spędzają w ciężkiej, żmudnej, brudnej pracy w wilgotnych, czarnych podziemiach, na ludzi, którym w krótkich godzinach wolnych od pracy żadna ludzka kulturalna rozrywka, ani zabawa nie jest dostępną — na nich na każdym rogu ulicy czyha nieustanna, wszechobecna pokusa: pijaństwo. Wszak na tych tłumach robotniczych, które z ziem czeskich i polskich tak licznie ściągają się do zagłębia ostrawskiego, miejscowi mieszczanie chcą coś zarobić; a jak zarabiać na ludziach, którzy książek nie czytają, teatru nie znają, o ładne szaty mało dbają, śpią po kilku w wąziutkiej komorze, a jadłem zadawalniają się najlichszem? Prosta rzecz — sprzedawać im wódkę! To też wódka sprzedaje się w Morawskiej Ostrawie po wszystkich kątach, we wszystkich sklepikach. Wódka niszczy te resztki sił życiowych, które nadludzko ciężka praca jeszcze pozostawia szybko starzejącym się górnikom; wódka podkopuje energię, moralność, zdrowie umysłowe; wódka jest najgorszym wrogiem tych, którzy w sercach górników ostrawskich pragną rozniecić święty znicz idei.

Towarzysz dr Wlassak, znany z swojej pomyślnej propagandy, apostoł abstynencyi pośród robotników wiedeńskich, zwiedził Morawską Ostrawę specyalnie w celu zbadania alkoholizmu tamtejszego. Wynikiem tych badań jest niniejsza broszura.

W dzień powszedni, pisze tow. dr W., nader liczne karczmy w Morawskiej Ostrawie są prawie puste, a nawet wieczorem niezbyt ludne. Natomiast w sobotę wieczorem, po wypłacie tłumy górników, często wraz z żonami i dziećmi (!!) zapełniają szynki. Każdy zamiawia flaszkę wódki, zawierającą ósmą lub czwartą część litra; kto swoją flaszkę wypił, tego sąsiad zachęca do zamówienia nowej. Nie zmieniwszy zbrukanej od pracy odzieży, górnicy godzinami siedzą, piją i wrzeszczą. Dochodzi do brzydkich, dzikich scen.

Ale nie tylko po karczmach się pije; pije się i po sklepach. Wszak każdy kupiec ostrawski wystawę swoją ozdabia piramidą butelek wódki wszelkiego fasonu. Wprawdzie wedle przepisów policyjnych w sklepie nie wolno pić. To też, jeśli kupiec jest szczególnie sumiennym, to sprzedawszy górnikowi zamkniętą flaszkę, każe mu się wynieść za drzwi. Tuż poza drzwiami górnik otwiera flaszkę, za jednym pociągiem wypija ją do dna, wraca i kupuje świeżą flaszkę. Tak skutecznie policya „zwalcza alkoholizm!“

W niedzielę po południu ludność okoliczna przybywa na zakupno. Żony robotników kupują zapasy żywności na cały tydzień, a niestety także duże zapasy wódki.

Podczas karnawału — a w tym czasie właśnie tow. W. był w Ostrawie — urządza się dla robotników tańce. Przy tych tańcach jednak karczmarze ze względu na swój własny interes nie szynkują wódki, tylko piwo. Dawniej, kiedy jeszcze podawano wódkę podczas tańców, zdarzało się, że po takim balu setki szklanek leżały potłuczone, a około trzydziestu ludzi aresztowano za poturbowanie lub okaleczenie swoich współtancerzy. Teraz, kiedy wódki przy tańcach niema, w nieśmiałej, jakby przyćmionej wesołości górników przejawia się znużenie ich spracowanych ciał i znękanie ich dusz.

Zwyczajnem śniadaniem robotników ostrawskich jest czarna kawa, zmieszana z jakimś kiepskim spirytusem, zwanym „kwitem“. Tę samą trującą mieszaninę piją i kobiety, a nawet dzieci. Mężczyźni zaś tę mieszaninę biorą z sobą do pracy; inną, podobną mieszaninę witkowickie kantyny zakładowe sprzedają hutnikom pod nieszczerą nazwą „herbaty“.

Zresztą górnicy jeszcze stosunkowo mniej piją niż hutnicy, najgorzej zaś grasuje pijaństwo u robotników koksowych. Na ogół z cyfr zestawionych przez urząd podatkowy wynika, że w roku 1901 przeciętnie każdy mieszkaniec Morawskiej Ostrawy wypił **28 litrów wódki i 110 litrów piwa!** Są to cyfry przerażające, tembardziej, że mamy do czynienia z ludnością nader ubogą. Jak straszne są skutki dla zdrowia robotników i ich rodzin, o tem świadczą sprawozdania lekarzy Kaś.

Pokusę do pijaństwa zwiększają jeszcze nędzne mieszkania robotników. Mieszkania te są bardzo liche, bardzo niskie i wąskie, a przytem tak drogie, że żonaci górnicy zmuszeni są odnajmywać łóżka lub miejsca na łóżkach obcym ludziom. Przez to przepełnienie tych mieszkań staje się wprost nieznośnem — z tych mieszkań ludzie uciekają do szynku.

Jak zaradzić złemu? Zdaniem tow. Wlassaka, zdolną do tego jest jedynie organizacya robotnicza. „Dopiero gdy robotnicy zrozumieją zasadę walki klas, wtedy dopiero będzie można propagować ruch abstynencki, jako broń w tej walce“. Innej drogi niema. *Dr Wład. Gumplowicz.*

Przegląd społeczny.

Zakład ubezpieczeń od wypadków. Na walnem zgromadzeniu dokonano wyboru członków zarządu na nowy rok administracyjny.

Wybrani zostali: W I. kategoryi przedsiębiorstw (przedsiębiorstwa rolne, leśne i młyny): a) Z kuryi przedsiębiorców: pp. Franc. Rozwadowski i Stan. Jędrzejowicz; b) Z kuryi ubezpieczonych: pp. Prokop Olejnik, maszynista w Dołpatowie, i Ant. Andryszczak, starszy mielnik w Borowcu na zastępcę.

W II. kategoryi przedsiębiorstw (drogi żelazne, górnictwo, metale, transport, składy, teatry, straże pożarne): a) Z kuryi przedsiębiorców: pp. Mikołaj Fedorowicz i Ludwik Jaworski, zastępca firmy Clayton i Schuttleworth Limited we Lwowie; b) Z kuryi ubezpieczonych: p. Józef Tomicki, dyrektor kolei elektrycznej, i p. Ignacy Dankh, werkmistrz firmy Clayton i Schuttleworth Limited we Lwowie.

W III. kategoryi przedsiębiorstw (kamienie, ziemia, przemysł budowlany): a) Z kuryi przedsiębiorców: p. Stan. Chołoniewski, architekt we Lwowie, i p. Sal. Salter, budowniczy w Czerniowcach; b) Z kuryi ubezpieczonych: p. Michał Bielanik, murarz w Tarnopolu, i p. Michał Bruśniak, murarz we Lwowie.

Listy lwowskie.

Akcya lwowskich handlowców. — Sprawa dozorców domów.

Lwów, 16 listopada.

Komitet, kierujący akcyą w sprawie zamykania sklepów o godzinie ósmej wieczorem, zabrał się energicznie do roboty i dziś już hasło rzucone wśród handlowców rozbrzmiewa po całem mieście.

W ubiegły czwartek udała się do prezydenta miasta prowadzona przez radnego tow. Hudeca deputacya komitetu handlowców, w skład której wchodzili tow. Besen i Nacher i handlowiec Halber. Deputacya przedstawiła prezydentowi, jako szefowi władzy przemysłowej, obecny stan prowadzonej przez komitet akcyi, prosiła go o interwencyę, a przedewszystkiem o zwołanie konferencyi kupców i delegatów komitetu handlowców.

Prezydent miasta uznał w zupełności słuszność żądania zamykania sklepów o godzinie ósmej wieczorem, przyrzekł swoją interwencyę i w bieżącym jeszcze tygodniu zwołać ma żądaną przez deputacyę konferencyę. Miejmy nadzieję, że pan Małachowski nie poprzestanie na słowach, ale w ślad za niemi pójdzie czyn energiczny.

W ubiegłą sobotę tasama deputacya była u prezydenta tutejszej Izby handlowej posła Piepesa-Poratyńskiego, żądając od niego jako przełożonego instytucyi, która jest właściwą reprezentacyą kupiectwa, by i on powołał delegatów kupców do siebie i poczynił starania o polubowne załatwienie sprawy. Odpowiedź jego była mniej zadowalniającą, wkońcu oświadczył, że wyjeżdża na posiedzenia rady państwa i ewentualnie poczynić się mające kroki pozostawi wiceprezydentowi Izby p. Schayerowi. Nie oglądając się na te niebardzo pewne obietnice komitet dalej prowadzi agitacyę wśród pomocników i pomocnic handlowych. W tym celu odbyły się w ubiegłą sobotę i niedzielę cztery wielkie publiczne zgromadzenia handlowców z porządkiem dziennym: Zamykanie sklepów o godzinie ósmej wieczorem.

Zgromadzenie sobotnie obradowało w obecności około półtora tysiąca osób w wielkiej sali stowarzyszenia „Jad Charusim“, pod przewodnictwem tow. Nachera i p. Halbera.

Referat wygłosił tow. Menkes, zagrzewając obecnych w gorących słowach do wytrwania w rozpoczętej walce aż do zupełnego zwycięstwa i ostrzegając kupców przed zmuszaniem komitetu do zastosowania środków ostrzejszych i nie zawsze przyjemnych.

Po przemówieniach p. Halbera, D. Menkesa i tow. Salamandra i Nachera, zgromadzenie zamknięto.

Z tym samym porządkiem dziennym obradowały w niedzielę o godz. 7 wieczorem trzy publiczne zgromadzenia w lokalach: stowarzyszenia pomocników handlowych, stowarzyszenia „Braterstwo“ i syonistycznego stowarzyszenia „Achwah“. W stowarzyszeniu zawodowem przewodniczył tow. Metall, a referat wygłosił p. Bilbel. Po nim zabierali głos p. Knoller i tow. Menkes. W lokalu „Braterstwa“ przewodniczył tow. Hammer, a referat przyjęty oklaskami wygłosił tow. Salamander. Imieniem robotników innych zawodów złożył tow. Stein oświadczenie, że robotnicy zorganizowani, w uznaniu słuszności żądania pomocników handlowych, ze wszech stron akcyę przez nich prowadzoną popierać będą. W lokalu stowarz. „Achwah“ przewodniczył p. Halber. Referował tow. Besen. Stanowiska kupców usiłowali bronić kupcy pp. Pordes i Landkutsch, którym dali ciętą odprawę tow. Menkes, p. Halber i w końcowem przemówieniu referent.

Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto następującą jednobrzmiącą rezolucyę:

„Zebrani na zgromadzeniu handlowcy aprobują dotychczasową akcyę komitetu, kierującego akcyą zamykania sklepów o godz. 8 wieczorem i wzywają go, by w walce tej wytrwał, by używał wszelkich dróg i środków prowadzących do celu. Wzywają dalej wszystkie miarodajne czynniki, by poczyniły odnośne kroki dla przeprowadzenia tego żądania.

Zgromadzenie wzywa wszystkie pomocnice i pomocników handlowych, aby pomagali komitetowi w każdej fazie toczącej się walki i ściśle przestrzegali wykonania wszystkich uchwał tego komitetu.

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że opinia publiczna poprze energicznie to dla zdrowia i życia pomocników handlowych tak konieczne i rozumne żądanie“.

Najbliższe wielkie zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem. Bieżący tydzień i wynik mających się odbyć konferencyj rozstrzygnięcie o środkach i drogach, jakiemi kroczyć trzeba będzie w dalszej walce.

* * *

Niemniej energiczną jest akcya, jaką prowadzą tutejsi dozorcy domów, celem przeprowadzenia swych skromnych żądań, przedłożonych przed przeszło pół rokiem magistratowi i radzie miejskiej w obszernie umotywowanym memoryale.

Wczoraj odbyło się w sali letniego teatru ludowego wielkie zgromadzenie publiczne stróżów, na którem przewodniczył tow. Hankiewicz, a którego porządek dzienny opiewał: Magistrat i rada miejska wobec żądań stróżów.

Obszerny referat wygłosił tow. Szpak, który omówił położenie stróżów i poddał dosadnej krytyce zachowanie się magistratu i rady miejskiej wobec żądań dozorców domów.

Po przemówieniu tow.: Kowala, Zakrzewskiego i Celu Wityka, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie, odbyte dnia 15 listopada 1903 roku w sali teatru ludowego, wzywa radę miejską i magistrat, by jak najrychlej załatwiono żądania dozorców domów i stróżów, za któremi oświadczyły się liczne zebrania poufne i publiczne.

Słusznych i umiarkowanych żądań tej ciężko pracującej, a tak wyzyskiwanej warstwy nie wolno lekceważyć, nie wolno nad niemi przechodzić do porządku dziennego, gdyż leżą one zarówno w interesie tej pracującej warstwy, jak i w dobrze zrozumianym interesie ogólnym.

Zgromadzeni uchwalają walczyć o swe prawa w karnych i zorganizowanych szeregach tak długo, aż praw tych nie zdobędą“.

Po zamknięciu zgromadzenia robotnicy uszykowani w pochód przeszli z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach ulicę Kochanowskiego i Batorego i stanęli na placu Halickim. Tu tow. Wityk ponownie przemówił w krótkich słowach, poczem wszyscy spokojnie się rozeszli do domów.

Z literatury i sztuki.

„Czerwony sztandar“ w ilustracyi. Nakładem administracyi „Naprzodu“ została wydana serya kart korespondencyjnych, obejmująca 6 ilustracyj do słów pieśni „Czerwony sztandar“. Ilustracye te, malowane przez młodego, ale znanego już artystę-malarza K. Sichulskiego, odbite są w trzykolorowej reprodukcyi, która świetnie, z prawdziwym artyzmem została wykonana przez drukarnię Teodorczuka. Poszczególne ryciny są wspaniałe, zwłaszcza ilustracye do słów: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty“, „Sędziami wówczas będziem my“ i „Precz z tyranami“ wywołują potężne wrażenie. Ukochany hymn polskiego proletaryatu znalazł w tym cyklu godną siebie ilustracyę, równą mu pod względem artystycznej wartości i siły wyrazu. Nie wątpimy, że kartki te znajdą jak najszersze rozpowszechnienie wśród robotników polskich. Cena poszczególnej kartki wynosi 10 h, cała zaś serya, złożona z sześciu kart kosztuje 50 h. Sprzedawcom daje administracya przy większym odbiorze odpowiedni rabat. Nabywać można te kartki korespondencyjne w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29. Na przesyłkę pocztową załączyć należy cenę porta.

Druga część Słowniczka obcych wyrazów wyjdzie w tych dniach z druku w listopadowym zeszycie „Latarni“ po cenie 6 h. Cały Słowniczek (tj. Nr. 8 i 9 „Latarni“) kosztuje razem 12 h. Zamówienia przyjmuje administracya „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29.

Z sali sądowej.

O zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie, tudzież zbrodnię oszustwa odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych dnia 16 bm. rozprawa przeciw Janowi Bierońskiemu, b. inspektorowi szkolnemu w Chrzanowie, liczącemu lat 47. Obwiniony zamianowany został inspektorem szkół ludowych w Chrzanowie w r. 1896 i sprawował ten urząd do lipca 1903, tj. do czasu, w którym wykryto defraudacyę.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: W lipcu 1898 starosta chrzanowski Pogłodowski oddał Bierońskiemu w przechowanie książeczki wkładkowe, na które w Tow. zaliczkowem w Krzeszowicach i Chrzanowie złożone były fundusze szkolne powiatu chrzanowskiego. Książeczek tych na różne kwoty było 59. Nadto składane w starostwie w Chrzanowie od roku 1899 do lipca 1903 grzywny szkolne, oddawane były za książką doręczeń Bierońskiemu, który rządził pieniądzmi bez kontroli.

Dopiero w lipcu b. r. następca Pogłodowskiego, starosta Czermak zapowiedział kontrolę funduszów. Wówczas przyznał się Bieroński, że sprzeniewierzył powierzone sobie fundusze, prosząc starostę o zwłokę i przyrzekając, iż fundusze zdefraudowane zwróci. Otrzymawszy 3 dni zwłoki wyjechał i nie wrócił. Już po wyjeździe Bierońskiego wyszło na jaw, iż na pewnym kwicie sfałszował on podpis starosty i pobrał na ten kwit 1200 K.

Dnia 27 lipca b. r. stawił się sam Bieroński w sądzie śledczym i przyznał, że sprzeniewierzył ogółem 15.471 K 78 h.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano obwinionego, który przyznał się do winy, tłumacząc się jednak biedą i brakiem kontroli.

Po przeprowadzeniu rozprawy, w ciągu której przesłuchano szereg świadków, przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, pytanie zaś w kierunku zbrodni oszustwa, popełnionej przez sfałszowanie kwitu, zatwierdzili ze zmianą, iż zamiast wyżej 600 K, przyto szkodę niżej 600, a wyżej 50 K.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał obwinionego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i na zapłacenie radzie szkolnej okręg. w Chrzanowie kwoty 15.470 K.

Zasądzony wyrok przyjął.

Echa zbójeckiego napadu w Żywcu. Donoszą nam z Żywca: Rozprawa przeciw Karolowi Sanetrze, stojałowszczykowi, oskarżonemu o pobicie maszynisty kolejowego Maulitza, odbyła się onegdaj przed tutejszym sądem powiatowym. Sanetra zasądzony został na 8 dni aresztu i zwrot kosztów w kwocie 50 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 listopada. 1307. Słynny strzał Wilhelma Tella. — 1830. Belgia ogłasza się niepodległą.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12) o godz. 8 wieczorem: Dr Jakób Weinsberg: „Serce i krążenie krwi“.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Tragedya człowieka“.

Czwartek: „Tragedya człowieka“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 aktach Marcela Prévost'a (nowość).

Niedziela: „Półdziewice“.

W sprawie Skarbu narodowego. Dr Karol Lewakowski, który już poprzednio, podobnie jak dr H. Gierszyński, zaprotestował przeciw zużywaniu odsetek Skarbu narodowego na subwencyonowanie t. zw. „Ligi narodowcj“, czyli organizacyi politycznej wszechpolaków, nie mogąc się dłużej przypatrywać tej gospodarce pieniądzmi Skarbu narodowego, wystąpił z rady nadzorczej Skarbu narodowego, by mieć wolne ręce w tej sprawie.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 19 bm. o godz. 5 popoł.

W sprawie zapisu Mossakowskiego ogłasza pełnomocnik jego adw. dr Doboszyński w „N. Reformie“ list wyjaśniający, iż wiadomości, podane poprzednio w tej sprawie przez prasę, były niedokładne. Zapis wynosi bowiem nie 6 milionów, lecz 2 miliony koron; nadto fundacya stypendyjna wchodzi w życie nie natychmiast, lecz dopiero po śmierci fundatora.

Samobójstwo. Z Żywca piszą nam: Dnia 14 b. m. wskoczył z mostu do rzeki Soły oficyał podatkowy Skoczeń Jan, w obecności fiakra, który go aż do mostu odwiózł. Wydobyto z rzeki już trupa. Dokładne przyczyny samobójstwa nieznane; faktem jednak jest, że zmarły dostawał napadów szału.

W sprawie defraudacyi w magistracie lwowskim, popełnionej jak wiadomo przez sekretarza Dziubińskiego, wdrożyła już prokuratorya państwa dochodzenia. Na dziś otrzymali wezwanie do sędziego śledczego członkowie prezydyum rady miejskiej, oraz kilku urzędników.

Skutki interwencyi hr. Gołuchowskiego. W sprawie odszupasowania p. K. Krzyżanowskiego z Poznania do granicy austryackiej pisze „Dziennik Poznański“:

„P. Kazimierz Krzyżanowski, wydalony z Poznania, ufając pewnym autorytatywnym zapewnieniom ustnym, powrócił na kilka dni do Poznania, żeby załatwić interesa wystawy obrazów i swoje prywatne. Stanął w hotelu i podał otwarcie nazwisko swe, nie mając bynajmniej zamiaru ukrywać się. Mimo to został przez dwóch policyantów z lokalu wystawy zaprowadzony na policyę, gdzie z niego spisano rysopis i po kilku pogróżkach zaopatrzono go w paszport szupaśniczy, mocą którego ma drogą na Jarocin-Kluczbork najdalej w środę udać się do Mysłowic i zgłosić się tamże do biura wymiany policyjnej, skąd prawdopodobnie odstawiony zostanie do Krakowa. Zagrożono także p. K., że gdyby jeszcze kiedykolwiek usiłował przybyć i zatrzymać się w granicach Rzeszy niemieckiej, narazi się na pół roku więzienia.

P. Krzyżanowski zostawił żonę i dziecko w Warszawie, ale i tam najprostszą drogą mu wracać nie pozwolono. Swego czasu zrobił podanie do ambasady austryackiej w Berlinie, ale widocznie ani ambasada, ani urząd spraw zagranicznych nie zajął się jego losem do tego stopnia, żeby uzyskać mógł cofnięcie różnych prześladowań, które spokojnego pracownika pozbawiły mozolnie wypracowanej egzystencyi.

Pytano też na policyi poznańskiej p. K., czy jest ustanowiony następca dla zarządu wystawy,

na co odpowiedział, że w danych okolicznościach bardzo wielu kandydatów się nastręczy, żeby nie pozwolić upaść kulturnemu dziełu budzenia artystycznego zmysłu w społeczeństwie polskiem. Czyż mógł ktoś przypuszczać, że cały ruch odnośny zależeć miałby od jednej osobistości, którą policya zechce policzyć między „natrętnych obcokrajowców?“

Jeżeli podnosimy ten fakt tylokrotnie, to dlatego, iż p. K. miał być owym białym krukiem, którym się „niewzruszony“ graf. Gołuchowski miał zaopiekować.

Wotum zaufania dla opozycyi bukowińskiej. W niedzielę 15 b. m. odbyło się w Czerniowcach zgromadzenie ludowe, zwołane przez wolnomyślny klub sejmowy, w którym wzięło udział przeszło 3000 osób. Przewodniczyli posłowie do rady państwa: dr Floryan Lupu, Mikołaj Wassilko, oraz drukarz Lehner. Po trzygodzinnej dyskusyi, w której imieniem socyalnej demokracyi przemawiali tow. dr Oberländer i Witiuk; została przyjęta rezolucya, uchwalająca wotum zaufania dla wolnomyślnego zjednoczenia sejmowego, a wyrazy oburzenia większości sejmu, oraz marszałkowi kraju Lupulowi. Wniesiona przez socyalnych demokratów rezolucya za powszechnem, równem prawem wyborczem przeszła również jednogłośnie. Zgromadzeni udali się następnie w pochodzie demonstracyjnym pod mieszkanie marszałka kraju Lupula, oraz przywódcy większości ormiańsko rumuńskiej Wołczyńskiego i wyrazili im swoje oburzenie demonstracyami.

Zamach na policmajstra białostockiego. Donosiliśmy niedawno w telegramach o zamachu, dokonanym w Białymstoku na policmajstra tamtejszego, znanego łotra Metlenkę.

Rosyjska agencya telegraficzna donosi obecnie w dalszym toku:

„Po dwóch operacyach, dokonanych przez chirurgów miejscowych, kuli, którą zraniony został policmajster Metlenko, wyjąć się nie udało. Ugrzęzła ona głęboko. Ranę uznano za ciężką. Operacya będzie powtórzona“.

Z poezyi wszechpolskiej. W sobotnim numerze wydrukowało „Słowo polskie“ wiersz, co do którego wyjaśnia, iż został on przesłany do redakcyi przez „jednego z przyjaciół“, a napisany przez „włościanina wszechpolskiego“ zpod Gródka, którego inicyały podane są do wiadomości czytelników.

Jakimi są ci przyjaciele „Słowa polskiego“ i legendarni włościanie wszechpolskiego autoramentu, świadczy fakt, iż odnośny wiersz, nad którym unosi się „Słowo“, iż jest on przejęty „głębokiem uczuciem narodowem“, przedstawia arcyniesmaczny akrostych: początkowe bowiem litery każdego wiersza tworzą w zestawieniu słowa: „Co Polak to złodziej“. Wypróbowanemu organowi Menelika powinszować można przyjaciół.

Zbłaźniwszy się wydrukowaniem obelżywego akrostychu, usiłuje „Słowo polskie“ zagłuszyć swój wstyd tym głośniejszym krzykiem na Rusinów, w których szeregach dopatruje się sprawcy mistyfikacyi. Przy tej okazyi zapowiada, że ów wiersz złoży do „archiwum kultury ruskiej“, gdzie wszelkie antipolskie elaboraty ruskich szowinistów chowa. Duplikat wszakże radzimy bystrym panom ze „Słowa“ złożyć do archiwum wyodrębnionej inteligencyi redaktorów tego pisma, obok podobnych historyj, przekazanych im przez poprzedników: obok słynnej notatki o Meneliku, o kongresie uczonych europejskich, dumającym nad sposobem wytępienia Polaków i t. d. Nietylko bowiem maszynę rotacyjną, lecz i kołowaciznę mózgową w zupełności odziedziczyli pp. wszechpolacy po dawniejszej redakcyi.

Naturalnie, że wabiem, na który się złapali inteligentni redaktorowie „Słowa“, była ich chorobliwa blaga i mania popisu. Ucieszyli się niepomiernie, iż mogą się popisać utworem „wszechpolskiego“ chłopa, i choć mieli na rękopisie tylko inicyały: *D—P* rozwodzili się o autentyczności tak wątpliwemi literami podpisanego autora i zachwalali ze zwykłą swą szarlataneryą „głębokie uczucie“ i „szczerą myśl“ swego ideowego uczucia w siermiędze.

Otumanieni tą blagą nie zauważyli bynajmniej, iż wierszyk, naciągany do akrostychowego celu, obfitował prócz tego w wyrażenia, niedostępne dla chłopskiego pióra, jak np. *eden*, i teraz piszą, że nikt na ich miejscu nie spostrzegłby mistyfikacyi, piszą to, aby o parę wierszy dalej znów sobie samym zaprzeczyć... Czytamy bowiem bezpośrednie po powyższem tłómaczeniu się:

„Czynu tego, obelgi i oszustwa dopuścił się przecież nie byle kto, ale człowiek inteligentny, na którego wychowanie łożyło społeczeństwo zasoby swoje materyalne i kulturalne, jednostka z wykształcenia i talentu stojąca na czele inteligencyi ruskiej.

Zdarzenie to odsłania nam przerażający widok znieprawienia dusz w sferach oświeconych ruskich“.

Inaczej mówiąc teraz z chłopskiego wiersza przedmywa „Słowo“ produkt rymotwórczy, o którym mowa, na utwór, wymagający sporego wykształcenia i talentu byle... tem ostrzej módz natrzeć na Rusinów. Ale ten fortel przecie jeszcze bardziej kompromituje przenikliwość wszechpolskich „publicystów“.

Humorystyczne refleksye budzą też tytuły obu notatek; pierwszy sentymentalny: Z chłopskiego serca, drugi *furioso:* Z chamskiego serca. Zamiast tych odmian sercowych możnaby, przeniósłszy ocenę z autora na redaktorów, objąć obie notatki wspólnym tytułem: Głowy do pozłoty.

Wieczorek muzykalno-wokalny. W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się staraniem Chóru robotniczego w Krakowie wieczorek muzykalno-wokalny wraz z zabawą taneczną. Wstęp dla towarzyszów 30 h. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w ciągu tygodnia.

„Zatrute cukierki“. W sądzie karnym pojawiło się wczoraj ogłoszenie, że rozprawa o znany napad na Kazimierzu rozpocznie się dnia 19 b. m. i potrwa trzy dni. Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami, które we środę dnia 18 b. m. wydawane będą między godziną 3 a 4 po południu w dzienniku podawczym sądu karnego.

Z szowinistycznego bagna. Z Berna donoszą: Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie studentów politechniki niemieckiej. Zaprotestowano przeciwko założeniu wszechnicy czeskiej na Morawach, chociażby nawet w Kromieryżu. Na zgromadzeniu obecni byli posłowie Lecher i Fuchs.

Roberts i Kitchener. Obaj „pogromcy“ Transvaalu są dziś pacyentami. Niedawno doniosły telegramy o obłożnej chorobie Robertsa, obecnie zaś donoszą, iż Kitchener, spadłszy z konia, uległ złamaniu kości udowej.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 listopada. Prezydent otworzył posiedzenie Izby posłów o godz. 11¼ przed poł., zawiadamiając, że minister skarbu przedłożył budżet na rok 1904.

Prezydent ministrów przedkłada ustawę, podwyższającą sumę 15 milionów, wyznaczoną na zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi, do 20 milionów K.

Nowo-wybrany poseł Bobrzyński składa ślubowanie poselskie.

Wnioski i interpelacye.

Schücker zgłasza wniosek nagły o zaprowadzenie nowej wojskowej procedury karnej.

Nowak interpeluje w sprawie ataków sejmu dolno-austryackiego na uniwersytet wiedeński i w sprawie zachowania się namiestnika Kielmansegga.

Posłowie chrześcijańsko-socyalni zgłosili cały szereg wniosków nagłych, aby wobec masy takich wniosków młodoczeskich zapewnić sobie wpływ na tok obrad.

Expose ministra skarbu.

Następnie zabiera głos minister skarbu **Böhm-Bawerk**, celem wygłoszenia expose finansowego. Wskazuje on na niekorzystne położenie finansowe i na niepewną sytuacyę polityczną. Wobec tego tylko zapomocą nadzwyczajnych środków udało się zestawić budżet z małą nadwyżką; ogółem czynny budżet ułożyć teraz bardzo trudno. W życiu handlowem, z powodu nieuregulowanych stosunków z Węgrami i nie odnowionych traktatów handlowych z państwami zagranicznemi panuje ogólna niepewność. Ostatnie budżety powinny nosić nazwę budżetów „depresyjnych“.

Mimo tego we wszelkich gałęziach administracyi publicznej objawia się dążenie do ekspanzywności w wydatkach.

Gdy jednak w poprzednich budżetach normalny przyrost wynosił 40, a nawet 60 milionów, obecne coraz bardziej się zmniejszają, a w budżecie na rok 1904, przyrost ocenić można zaledwie 11 do 12 milionów koron. Wobec tego minister prosi, aby „z większą powściągliwością“ stawiano żądania.

Minister przedstawia wkońcu rezultaty gospodarki finansowej w latach 1902 i 1903 i kończy prośbą do Izby, aby mu była pomocną w utrzymaniu porządku w budżecie.

Mowa dra Körbera.

Zabiera głos prezydent ministrów dr **Körber.**

Poseł **Choc** woła: Pan tutaj jeszcze jesteś, każ się pan zamianować obywatelem honorowym w Budziejowicach.

Prezydent Izby przywołuje posła Choca do porządku.

Dr **Körber** wywodzi, że z oświadczeń, jakie złożył przy ostatniej dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi, co do stosunku obu połów monarchii w kwestyach armii, nie może nic ująć. Twórcom ugody chodziło o stworzenie wspólnej armii, której jednolite kierownictwo byłoby zastrzeżone cesarzowi.

Co do kwestyi cukrowej zaznacza minister, iż rząd trwa na stanowisku, że przystąpienie do brukselskiej konwencyi cukrowej było koniecznością. Dla obrotu pomiędzy Austryą a Węgrami musi być stworzone porozumienie. Mówca wskazuje na najważniejsze sprawy, które mają być załatwione. Podnosi konieczność wyposażenia kilkunastu akademij.

Zaznacza dalej, że koniecznem jest przeprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, które będą „dopiero wtedy“ możliwe, jeżeli ugoda z Węgrami zostanie załatwioną (?).

Minister zaznacza dalej, że koniecznem jest rychłe załatwienie ugody z Węgrami.

Omawiając kwestyę odnowienia traktatów handlowych, zapowiada przedłożenie dotyczące ustawy upoważniającej do zawarcia prowizoryum handlowego z Włochami i wyraża nadzieję, że z Niemcami i Rosyą odnowione będą traktaty handlowe.

Wkońcu oświadcza prezydent ministrów, że uważa za rzecz niemożliwą, aby obstrukcya stała się trwałą metodą polityczną, gdyż państwa muszą dbać o gospodarcze i kulturalne potrzeby, a gdyby obstrukcya do tego nie dopuściła, „powstałoby niebezpieczeństwo dla konstytucyi, autonomii i dla wolności praw obywatelskich“.

Na wniosek posłów Grossa i Fressla uchwalono dyskusyę nad oświadczeniami prezydenta ministrów rozpocząć na następnem posiedzeniu. Przystąpiono do odczytania wpływów które na żądanie Czechów odbywa się dosłownie.

Izba przyjęła następnie wniosek, aby jako drugi punkt porządku dziennego postawić sprawozdanie komisyi co do zniesienia § 14.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Koniec posiedzenia o godzinie 3 popoł.

TELEGRAMY

Przedłożenia rządowe.

Wiedeń, 17 listopada. „N. fr. Presse“ donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesione będą następujące przedłożenia: Prowizoryum budżetowe sześciomiesięczne, przedłożenie upełnomocniające do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami i przedłużenia prowizoryum traktatu handlowego z Meksykiem, nowa ustawa w sprawie wojskowych taks, przedłożenie o budowach kolei lokalnych i projekt ustawy, dotyczący wykupna węgiersko-galicyjskich kolei, wreszcie ustawy, regulujące kwestyę cukrową z Węgrami z zaprowadzeniem „surtaxe“.

Narada klubów niemieckich

Wiedeń, 17 listopada. Według wydanego komunikatu, komisya wykonawcza stronnictw niemieckich odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie. Tak co się tyczy osądzenia politycznego położenia, jakoteż postępowania partyj, osiągnięto zupełne porozumienie. O wynikach obrad zda sprawozdanie przewodniczący na posiedzeniu komisyi przed dzisiejszem posiedzeniem Izby poselskiej. Dotąd uchwały są trzymane w tajemnicy.

Narada młodoczechów.

Wiedeń, 17 listopada. Wczoraj odbyła komisya klubu młodoczeskiego posiedzenie w kwestyi położenia politycznego i dalszej taktyki.

Ankieta podatkowa.

Wiedeń, 17 listopada. Wczoraj nastąpiło otwarcie ankiety w sprawie reformy podatków domowych. Szef sekcyi Mayer wyraził opinię, że podatek domowo-klasowy nie odpowiada obecnym stosunkom, podatek domowo-czynszowy jest nadzwyczaj wysoki.

Strejk górniczy.

Stribro (Mies), 17 listopada. Strejk górników wczoraj został ukończony.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 17 listopada. Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniła mowa obstrukcyjna posła Nessiego. Przedłożył on wniosek, domagający się przedłożenia projektu ustawy, w którejby wojskowe prawa zwierzchności korony były ściśle oznaczone.

Po Nessim dyskusyę przerwano.

Poseł Podmaniczky (liberał) postawił wniosek o przedłużenie posiedzeń Izby o jedną godzinę, począwszy od 18 bm. Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się dziś.

Poseł Molnar (z partyi Kossutha) uzasadniał nagłą interpelacyę w sprawie upływu z końcem b. r. traktatów handlowych z Włochami.

Prezydent gabinetu Tisza wskazał na przykre położenie rządu, który ma ręce związane, ponieważ i autonomiczna taryfa celna nie jest jeszcze uchwalona, co jest tem bardziej szkodliwe, że rządy inne już rozpoczęły rokowania handlowe. Co do traktatu handlowego z Włochami, został on wypowiedziany przez rząd poprzedni ze względu na niekorzystną dla kraju klauzulę winną. Obecny traktat handlowy z Włochami upływa dnia 1 stycznia r. 1904 i gdyby nie ta klauzula, możnaby go przedłużyć na rok przez cofnięcie wypowiedzenia. Jednakże jedynie korzystnem byłoby upoważnienie rządu, aby z rządem włoskim zawarł krótkie prowizoryum bez klauzuli winnej. Rząd niedługo przedłoży odpowiedni projekt.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 17 listopada. Partye opozycyjne uchwaliły wczoraj na tajnem posiedzeniu prowadzić dalej obstrukcyę w sejmie.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 17 listopada. Prokurator Steinbrech zawiadamia, że policya warszawska w sprawie zmarłej akuszerki Zwellowej doniosła, że nic nie wie o niej niekorzystnego.

Natomiast Gordon z Warszawy doniósł władzom, że akuszerka Zwellowa zajmowała się niedozwoloną praktyką.

Trybunał uchwalił Gordona telegraficznie zawezwać na świadka.

Świadek Antowiak, druga mamka małego hrabiego, uważa za wykluczone, aby dziecko w połowie lutego już mogło mieć siedm tygodni.

Swiadek Hechelski oświadcza, że syn Zwellowej dał raz do poznania, że matka jego jest w posiadaniu jakiejś tajemnicy.

Następnie przesłuchiwano najstarszą córkę oskarżonej hr. Kwileckiej, Ludwikę Żółtowską z Myszkowa. Zeznała, że d. 26 sierpnia 1897 r. otrzymała z Berlina list od matki z prośbą o przesłanie bielizny dla dziecka. Udała się też natychmiast do Berlina z bielizną, gdzie przybyła d. 27. Tam dowiedziała się o narodzinach chłopca. Świadek twierdzi, że przekonała się o tem, że matka rzeczywiście miała dziecko. Na zapytanie obrony oświadcza Żółtowska, że nie może sobie przypomnieć, żeby dr Rosiński rzeczywiście domagał się zbadania dziecka.

Ogólne poruszenie wśród publiczności wywołało doniesienie obrońcy, że hr. Hektor Kwilecki mieszka razem w jednym hotelu z Andruszewską.

Następnie przesłuchiwano Moszczyńską, która miała być rzekomo obecną przy narodzeniu chłopca. Podczas przesłuchiwania jej wykluczono jawność.

Po ponownem otwarciu jawności przesłuchiwano adw. Kisowetza z Poznania, który przy poznańskim procesie cywilnym zastępował hr. Kwileckiego, że Monczyńska wtedy zeznała, iż naocznie widziała, jak dziecko przyszło na świat. To też podała do protokółu. Monczyńska jednakże nie była właściwie obecną, albowiem tylko z progu pokoju się przypatrywała.

Wśród ogólnego zainteresowania zaczyna się przesłuchanie rzeczoznawców w sprawie podobieństwa dzieci.

Lekarz sądowy Störmer podnosi, że budowa uszu u hrabiny, hrabianki i młodego hrabiego jest ta sama, również jak i piwne tęczówki oczu. Z drugiej atoli strony mały Parcz, jak i młody hrabia ma wadliwą budowę organów płciowych, lecz to ostatnie zdarza się bardzo często.

Sumując swoje orzeczenie powiada, że anatomiczne zbadanie nie wykazało żadnych punktów stycznych do stwierdzenia przynależności małego hrabiego do rodziny hrabiny. Z drugiej strony przynależność jego do rodziny Parczównej-Mayerowej nie jest na pewno dowiedziona.

Prof. Strassmann podnosi, że rozchodzi się o orzeczenie prawdopodobieństwa. Istnieje ogólne podobieństwo między małym hrabią i hrabiną, podczas gdy nie istnieje podobieństwo chłopca z chłopcem starszym Parczównej i z Mayerową. Należy jednak uwzględnić również nienormalny rozwój u obu organów płciowych. Osądzenie, który z obu tych momentów jest ważniejszy, nie jest możliwe.

Malarz prof. Vogel oświadcza, że ze stanowiska artystycznego typ obu chłopców jest zupełnie różny. Natomiast istnieje niezaprzeczone podobieństwo między Majerową i jej starszym synem, oraz z drugiej strony między małym hrabią, hrabiną i córką Maryą.

Komisarz Klatt, kierownik politycznego biura rozpoznawczego, powiada, że nie można sobie absolutnie w tej sprawie wyrobić ostatecznego sądu.

Ciąg dalszy rozprawy dziś.

Powstanie w Macedonii.

Belgrad, 17 listopada. Serbsko-bułgarski komitet rozesłał wezwanie do uczestnictwa na dzisiejszem posiedzeniu na rzecz Macedończyków i Staroserbów i o aliansie serbsko-bułgarskim. Dziś oczekiwany jest tu Borys Sarafow.

Praga, 17 listopada. Wczoraj rozpoczął się tu strejk słuchaczów kursu maszynowego na politechnice.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. — Zmiana lokalu. — Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich dla Galicyi i Bukowiny przeniosło swój lokal do domu przy Rynku 12,

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz“ uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 817/03 Prez.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 listopada br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Magistratu w IV klasie rangi z płacą roczną 6.400 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 960 koron oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, wiekiem, nieprzekraczającym 40-go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy Władzach administracyjnych.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14 tj. najdalej do 23-go listopada b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.

W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić veniam aetatis kandydatowi z przekroczonym 40-tym rokiem życia oraz, iż w myśl statutu dla miasta Krakowa Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta naczelnikiem Wydziału Obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

Kraków, dnia 5 listopada 1903.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Friedlein, Prezydent miasta.

Wolne posady.

Spółka Spożywcza p. t. „Bazar ludowy we Frysztacie“ na Śląsku przyjmie od 1. stycznia 1904:

1. **Pomocnika handlowego jako kierownika.**
2. **Młodszego pomocnika handlowego.**
3. **Kasyerkę.**

Kierownik złożyć musi kaucyę 800 kor., zaś pomocnik młodszy i kasyerka po 400 kor.

Zgłaszający się niechaj podadzą swoje wymagania, warunki, wykształcenie, wyznanie, wiek i wogólności curriculum vitae w swoich podaniach, które należy najpóźniej do 28 b. m. na ręce p. Fr. Friedla, kierownika Banku rolniczego we Frysztacie, przysłać.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).